

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
14, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII — Nr 42 (297)
28 LISTOPADA — 28 NOVEMBRE 1953

CENA 20 fr.
PRIX

Hilary Minc ma głos

W dyskusji przed walnym zjazdem PZPR, zwołanym na 16 stycznia 1954, przewalają się najrozmaitsze argumenty, usiłujące podbudować dość karkołomne nieraz tezy, postawione głównie w "sektorze gospodarczym".

"Naczelstwo" na Kremlu zdecydowało, że trzeba zrobić dobrobyt, a wówczas proces socjalizacji potoczy się sprawnie. Właściwie niczego nowego nie wymyślono. Od zarania bowiem rewolucji, która postawiła hasło uspołecznienia środków produkcji i sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego, cały problem obraca się dokoła tych samych trudności. Jest łatwo wywodzić prywatnego kapitalistę i przekazać administracji państwowej rozkrocony i prosperujący warsztat. Trudności zaczynają się, gdy ciężki aparat administracyjny usiłuje ten warsztat prowadzić i utrzymać jego wydajność. Natychmiast występują wszystkie objawy ujemne biurokratycznego systemu: brak inicjatywy, obawa ryzyka, brak poczucia odpowiedzialności i niechęć wzięcia teźże odpowiedzialności na własne barki.

Skutki tego stanu rzeczy nie każą długo na siebie czekać. Produkcja słabnie i potrzeby szerokiej mas przestają być zaspakajane. Wytwarza się sytuacja obserwowana dzisiaj w Polsce, że nabycie zdolnej do użytku żyłki staje się problemem, a kupno kilograma masła pochłania 10 proc. miesięcznego zarobku średnio zarabiającego robotnika.

Zbyt wiele na ten temat pisano w literaturze i publicystyce społeczno-ekonomicznej całego świata, aby znów

ROCZNICA NOCY LISTOPADOWEJ

Rada Towarzystwa Historyczno-Literackiego ma zaszczyt zaprosić na publiczne zebranie w 123-cią rocznicę Nocy Listopadowej, które się odbędzie w sobotę, dn. 28 listopada br. o godzinie 20.30, pod przewodnictwem wiceprezesa T.H.-L., p. Ambasadora Kajetana Morawskiego. Posiedzenie to poświęcone zostaje sprawie badań nad dziejami Wielkiej Emigracji.

Porządek dzienny następujący:

1. Ambasador Kajetan Morawski, wiceprezes T. H.-L. — przemówienie wstępne;

2. Czesław Chowaniec, członek T. H.-L. — referat informacyjny p. t. "Stan badań nad dziejami Wielkiej Emigracji i nasze zadania w tej dziedzinie";

3. Irena Gałęzowska, członek T. H.-L. — komunikat p. t. "Zasady filozoficzne Wielkiej Emigracji" (próbę analogii);

4. Jan Skarbak, członek T. H.-L. — komunikat p. t. "La Grande Emigration dans les archives d'Etat français".

Zebranie odbędzie się w sali Biblioteki Polskiej.

St. KOTWICZ

FRASZKI

STARE BAJKI W NOWYM WYDANIU

Ptaszki w klatce

"Czemu płaczesz? — staremu mówił czyżki młody —
Masz teraz lepsze w klatce, niż w polu wygody".
"Mnie nie służą — rzekł stary — warunki tulące.
Wyrzucają mnie z klatki i dlatego płaczę".

Małpa w kąpielu

Rada małpa, że się śmieli,
Kiedy mogła udać człowieka,
Widząc panią raz w kąpielu
Rzekła: — „Nic się nie dziwię, że mąż od niej ucieka!”

Co to jest?

Stoi w stajni, nóżką grzebie,
A w potrzebie,
Noszą człowieka na grzbiecie.
Co to jest? Pan prezes nie zgaduje?
„Się nie znam. Mnie tylko auto interesuje”.

Owies i siano

Osiółkowi w żłoby dano
W jednym owies, w drugim siano.
Wybrał siano, Na to owca:
„Znać, że czyła „Narodowca”.

ST. KOTWICZ.

Gen. Sosnkowski o Skarbie Narodowym

W Cleveland, Stany Zjedn., odbył się niedawno 12-ty walny zjazd Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia (KNAPP). Zaproszony na zjazd, generał Kazimierz Sosnkowski nadesłał depeşe o następującym brzmieniu:

"Nie mogąc przybyć na zjazd, się zaśluzonemu w walce o Sprawę Polską KNAPP'owi pozdrowienia i życzenia pomyślnych obrad, polecając szczególnie uwadze zebranych sprawę Skarbu Narodowego. Niezależność polityki polskiej w każdej sytuacji wewnętrznej za leży od wyników akcji skarbowej — od własnego wysiłku Polaków".

całej jej obnażonej treści nie może przejść strawnie wobec partyjnego audytorium. Stąd zalecenia Minca brzmią nieco inaczej. Trzeba zastosować naraz wszystkie środki, co w rodzaju końskiej kuracji. Należy zatem robić "kołchozy", popierać PGR i pomagać prywatnej własności — tym zwłaszcza średniakom i biedniakom — o "kulakach" wstydliwie prawie że się nie mówi.

Z tego melanżu ma wyjść sanacja stosunków rolnych i wzrost produkcji. Dokończenie na str. 2-ej Tep.

Uroczysta audiencja u Ojca Św.

Jak zapowiadaliśmy w poprzednim numerze, w dniu 19 listopada br. Ojciec święty przyjął na specjalnej audiencji akredytowany przy Stolicy Apostolskiej korpus dyplomatyczny, w składzie 17 ambasadorów pełnomocnych i 4 chargés d'affaires.

Imieniem zebranych dyplomatów, do Ojca św. zwrócił się wicedziekan korpusu dyplomatycznego, ambasador Irlandii Walsh, odczytując deklarację, wyrażającą oburzenie wobec pogwałcenia przez reżym warszawski praw człowieka do wyznawania wiary w Boga i głębokie współczucie tym wszystkim, którzy są ofiarami prześladowań, a przede wszystkim Kardynałowi Wyszyńskiemu.

Deklaracja kończyła się słowami następującymi: "Wyrażamy życzenie aby to pozbanienie wolności znalazło wkrótce swój kres i aby ci, którzy są za to odpowiedzialni, mogli wreszcie zrozumieć, że jedyną drogą do pokoju jest poszanowanie wolności sumienia i charakteru świętości duszy ludzkiej".

Nadmieniamy, że dziekanem korpusu dyplomatycznego przy Watykanie jest Ambasador R. P. dr Papée; ponieważ jednak sprawa dotyczyła Pol-

ski, ustąpił on miejsca ambasadorowi Walsh.

Wysłuchawszy deklaracji, Ojciec św. odpowiedział głosem głęboko wzruszonym, że przywódcy komunistyczni mieli nadzieję, aresztując Prymasa Polski, zadać śmiertelny cios oporowi wiernych przeciw reżymowi. Ale — oświadczył Ojciec św. — prawda i sprawiedliwość to nie tylko słowa, mają one bowiem siłę daną od Boga. Pokój zwycięży w końcu na świecie, a narody żyć będą znów we wzajemnym poszanowaniu.

Ojciec św. stwierdził, że "walczący naród polski występuje w obronie wiary już od tysiąclecia", wspomniawszy żołnierzy polskich gen. Andersa, których widział po oswobodzeniu Rzymu w 1944, oraz audiencję, jakiej udzielił gen. Sosnkowskiemu.

Papieś oświadczył, że boleje nad ciężkim losem, jaki od lat przypadał narodowi polskiemu. Jednakże — podkreślił Ojciec św. — naród polski wykaże, że żadne prześladowania, żadna groźba nie zdolają go złamać.

Audiencja miała charakter szczególnie uroczysty, co znalazło wyraz w fakcie, że odbyła się ona w obecności całego dworu papieskiego w pełnym skądzie.

Sprawy ważne i mniej ważne

PODSKAKIWACZ

Nie tak dawno byłem na zebraniu dyskusyjnym, zorganizowanym przez pewne ugrupowanie lewicowe. Bardzo lewicowe! Dla uniknięcia nieporozumień śpieszę oświadczyć, że rzecz nie działa się ani w Paryżu, ani nawet we Francji. Zebranie było interesujące chociażby dlatego, że zabierali w nim głos — i to dość gęsto — młodzi, a, wznaję, mam już dość tych przysięgłych mówców starszego pokolenia, którzy przy lada okazji mówią wciąż tę samą szeptkę i te same plewy, rzadko zdobywając się na coś świeżego. Już po niespełna godzinie uwagę moją zwrócił dorodny młodzian (to zn. lat około czterdziestu), siedzący w pierwszym rzędzie i żywo reagujący na wszystkie najbardziej skrajne, nieraz zupełnie absurdalne wypowiedzi.

Trzeba go było zobaczyć: ten wzrok rozmodlony a pełen ognia i entuzjazmu, te uśmiechy przymilne, te wykrywane, fircykowane a zalotne ruchy! Gdy padały niekiedy słuszne, niekiedy naiwne, niekiedy zgoła bezsensowne hasła o potrzebie odcinania się od przeszłości, o szukaniu natchnienia w wizji nowego, lepszego świata — był brawo jak oszalały, potakiwał jak najgłośniej: "szlusnie! szlusnie!", aczkolwiek mowy dalecy byli od sprzecywaniania, na czym polegał ma owo "odcinanie się", a jeszcze mniej wyraźnie widzieli sami tę "wizję nowego świata".

Znałem go jako tako. Był to t. zw. "działacz młodzieżowy", którego pamiętałem od lat jako człowieka zgoła innych poglądów niż te, jakie tu teraz były wygłaszane. Poglądy jego nie były dużej klasy, reprezentowały jednak ten konserwatywny, niemal reakcyjny światopogląd polityczny, zabarwiony fałszywym radykalizmem społecznym, który przez dłuższy czas był typowym dla części naszej młodzieży, a który niesłusznie traktowano jako odmianę faszyzmu. Wydawało mi się, że nic nie zaszkodzi takiego, coby usprawiedliwiło aż tak zasadniczą zmianę poglądów. A mimo to — patrzcie go!

Rozmyślenia moje na ten temat przebrał dość nieoczekiwanie mój sąsiad — stary robotarz, socjalista — jak to się mówi — z działa, przadziada!

— Podskakiwacz, psia jucha!
— Ze co, proszę? — zapytałem dość zdziwiony tą nieoczekiwaną reakcją.

— Podskakiwacz, mówię wyraźnie. Wazelinarz. Taki widzi, że trzeba jakolwiek inaczej, że pachnie innym wiatrem, więc na wszelki wypadek podskakuje jak ten kundel dokoła każdego, co mu pokaże kawałek kiełbasy, i udaje, że on też chce do lasu. Boi się, że zabraknie miejsca dla niego, jak się spóźni. Ocz tak tam wie o socjaliźmie i rewolucji, tyle co w książkach wyczyta, ale chciałby zawsze w pierwszym rzędzie siedzieć i za wodza chodzić. Faszysta — i tyle!

Sąsiad mój zdenerwował się do reszty, splunął bez ceremonii i wyszedł. Ziość jego udzieliła się i mnie. Wyszliśmy razem i poszliśmy na wódkę. Tego wieczora nasmuchałem się wiele o "podskakiwaczach", którzy "patentują się pod nogami każdego ruchu, każdej roboty i zbijają tylko o pantalony

tych, którzy naprawdę coś robią i robić mogą".

W rzeczy samej sprawa podskakiwaczy, oportunistów nie jest sprawą błahą. Oportunizm, przystosowywanie się do warunków wbrew zasadom i przekonaniom jest cechą ludzką, aczkolwiek nie bardzo piękną. Lecz oportunizm w polityce jest zjawiskiem wyjątkowo niebezpiecznym. Przy odrobinie inteligencji i zdolności wygadania się — oportunista potrafi wszystko wyluzować, wszystko uzasadnić. Dlaczego dawniej miał takie, a dziś inne przekonania, dlaczego wczoraj trzeba było postępować tak, a dziś inaczej. Im bardziej inteligentny jest oportunista, im bardziej mętnie i zawile umie się wyrażać, tym łatwiej mu przychodzi tłumaczenie krętych dróg i ścieżek swego postępowania. Zjemy w czasach, gdy takie pojęcia, jak honor, moralność i w ogóle zasady wyższego rzędu zanikają, jeżeli nie zanikły już nie tylko w polityce ale, niestety, i w życiu społecznym i organizacyjnym.

Dokończenie na str. 2-ej Ryszard WRAGA.

Tydzień miłosierdzia

Na samym początku choć podziękować z głębi serca wszystkim Rodakom za życzliwe poparcie tej corocznej zbiórki na duszpastersko-charytatywną działalność Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Przed wszystkim dziękuję organizacjom polsko-katolickim, a zwłaszcza Bractwom Różańcowym, tym naszym dzielnym Matkom-Polkom, które zawsze przodują i w pracy i w ofiarach na Tydzień Miłosierdzia.

Miłosierdzie i braterska pomoc w potrzebie to były zasadnicze cechy, które wielką chwałę przynosiły pierwszym chrześcijanom i budziły podziw dla naszej religii wśród pogan. I do dziś dnia miłosierdzie i braterska pomoc czyli jednym słowem miłość bliźniego, jest główną oznaką, po której poznać można prawdziwego chrześcijanina.

Nie kto inny, ale sam Zbawiciel nasz powiedział, że kto mówił, iż miłuje Boga i nie miłowałby bliźniego swego, kłamca jest. To znaczy, że choćby ktoś całe strony wypisywał o miłości Boga

1830-1953

Wśród wielkich rocznic narodowych, — radosnych, smutnych lub zgoła tragicznych — rocznica Powstania Listopadowego ma dla nas wymowę zupełnie specjalną.

Powstanie skończyło się klęską, bo naród walczący o wolność przeciw tyranii moskiewskiej nie znalazł poparcia narodów zachodnich. Owszem, podziwiano go, oklaskiwano, ale żadnej pomocy nie udzielono. Po klęsce — samobójstwie, jak utrzymują niektórzy — w kraju zapanował terror. Pomimo carskiej „amnestii", Topór, szubienica i kibitka symbolizowały „wspaniałomyślność" cara.

Nie wszyscy wówczas pogodzili się z klęską. Wielu czuło, że nie spełniono obowiązku do końca. I wielu rozumiało, że w kraju nie było warunków do dalszej walki. Toteż 10.000 ludzi przedziera się na zachód. Do Francji. Przedziera się z poczuciem obowiązku wobec ojczyzny i wiary w Zachód. A byli wśród nich członkowie rządów powstańczych i sejmu, najwięksi pisarze i poeci, najwybitniejsi wojskowi, najcyńniej niejsi spiskowcy. Elita narodu opuszczała kraj, udając się na emigracyjną tułaczkę. Unosiła swe głowy po to, by móc dalej służyć ojczyźnie.

Iż jest w tym analogii z dniami dzisiejszymi! Nasze pokolenie, któremu dane było do czekać się 11 listopada 1918 r. i 15 sierpnia 1920, ale które musiało później przeżyć i klęskę wrześniową, i Powstanie Warszawskie, i Jaltę — bardziej niż jakiegokolwiek inne potrafi odczuć tragedię samotnie walczących powstańców listopadowych. I ówczesną decyzję części narodu — udania się na emigrację.

Przebież i nam, we wrześniu 1939 r., nikt nie przyszedł z pomocą, choć pomoc ta nam się należała z tytułu uprzednio zawartych układów sojuszniczych. Naszą walkę również tylko podziwiano. Więcej, nazywano nas natchnieniem innych narodów. A potem, w Jaltce, od sprawy polskiej umytno całkowicie rece. Gorzej, postawiono „zarzut", że „Pol-ska od 500 lat jest stałym źródłem niepokoju". Przecież i my wyszliśmy z kraju, by dalej wypełniać żołnierski obowiązek. A po ostatecznej klęsce — klęsce znacznie większej niż w okresie Powstania Listopadowego — pozostaliśmy na emigracji, by czekać chwili, w której będziemy mogli znów chwycić za broń i nieść wolność krajowi, w którym dzisiaj szaleje terror bardziej bestialski niż w dobie powstaniowej. Tym razem jest nas nie dziesięć tysięcy jak 123 lata temu, lecz tysięcy kilkaset. Ludzi, którzy wierzą w Zachód, którzy swej wiary stracić nie chcą.

Przyszłość pokaże, czy wrócimy do kraju, czy też podzielimy los emigracji listopadowej. Jedno jest jednak całkowicie pewne — idąc w ślady powstańców, wybrałszy szluską drogę.

Cynik Bismarck powtarzał, że „Polacy są politykami w poezji a poetami w polityce". Być może. Ale właśnie „romantyzm" a nie „pozytywizm" w dziejach naszych prowadził naród do wolności. Szliśmy do prawdziwej niepodległości nie poprzez Wielopolskich, nie poprzez carskie „dumy", czy wie deńskie parlamenty, lecz poprzez powstania narodowe, akcję rewolucyjno-bojową P. P. S. i legiony Piłsudskiego.

St. PACZYŃSKI.

Dokończenie na str. 2-ej

K.P. 2155

OLGA ZEROMSKA

Malarstwo - muzyka oczu

II.

Każda epoka ma swoją własną sztukę. Każda epoka wnosi coś nowego i coś własnego do ogólnej skarbnicy ludzkich osiągnięć, dorzuca swoją cząstkę do pracy wieków. Wydaje mi się, że jest rzeczą złą i niezdrówą odwracać się od sztuki swoich czasów. Człowiek, który nie chce znać sztuki, wytworzonej przez epokę, w której żyje, nigdy swoich czasów całkowicie nie zrozumie i zawsze się będzie błąkał w nich trochę obcy. A przecież żyjemy ostatecznie po to, by właśnie w swojej epoce, w swoich czasach wypełnić życie, pozostawić ślad po sobie, może małe, może nieznanne, ale własne.

Wbrew sądom laików, epoka nasza ma bardzo wielkich artystów. Ale sztuka naszej epoki jest trudna, operuje skrótami, symbolami, domaga się współdziałania wyobraźni widza, a ludzie naszej epoki są, niestety, mało wrażliwi i niecierpliwie. Stąd częsty dystans między twórcą, a odbiorcą sztuki, dystans — nie spowodowany, broń Boże, jak to mówi tyłu ludzi bez zastanowienia — pogardą malarza dla widza.

Oprócz tej wielkiej bołątki naszych czasów jest jeszcze druga — sztuka jest strasznie zagrożona w wielu krajach świata. Myślę przede wszystkim o sztuce w krajach za tzw. żelazną kurtyną. Komuniści i cała masa „fellow-travellerów” (tak w Anglii nazywa się sympatyków komunizmu, którzy często nie mają pojęcia o tym o czym i czym się zachwycają), wypisują cuda o wspaniałym rozwoju sztuki w Sowietach i w krajach „demokracji ludowych”. A naprawdę rola sztuki w tych krajach jest często służebna. Sztuka ma być propagandowa, agitacyjna, uczyć ludzi miłości dla reżymu i niewiasty do tzw. „wrogów ludu”. Stąd — zabójcze dla malarstwa jak i dla każdej ze sztuk — przeniesienie ciężaru z „jak” na „co” się przedstawia. Najważniejsza staje się treść obrazu. A gdy się tak stawia sprawę — to się wydaje automatycznie wyrok śmierci na malarstwo.

Znamy wszyscy „Pana Tadeusza” Mickiewicza. Czytaliśmy przepiękne „Sonety krymskie” tegoż poety. Znamy ich treść dobrze. A teraz odrzućmy całą formę, wszystkie „jak”, zostawmy tylko treść tego, co zostało napisane. Opowiedzmy „Pana Tadeusza” czy „Sonety krymskie” własnymi słowami. I co z tego zostanie? Co to będzie miało wspólnego z poezją i co to będzie miało wspólnego ze sztuką, mimo że treść pozostanie ta sama. W dziele sztuki forma i treść stanowią nierozdzielalną jedność.

Czymże jest malarstwo bez formy? Czym jest bez koloru, który w prawdziwym obrazie jako czynnik nadrzędny porządkuje wszystkie inne elementy? Tym właśnie — formą, kolorem, doborem i rozłożeniem plam barwnych różni się będzie jabłko namalowane przez Cezanne'a czy innego wielkiego mistrza od — obojętnie — jabłka, czy portretu przodownika pracy, nasmarowanego przez pacyrkara najgorszego gatunku.

W krajach za żelazną kurtyną z zimną krwią i premedytacją zabija się wolność sztuki. Naród rosyjski, jeden z najbardziej twórczych narodów Europy i świata, nie ma dzisiaj sztuki plastycznej godnej tego miana, a w opanowanej przez komunistów Polsce twórczość lat ostatnich jest tak zaskłamaną i tak zła, że wrażliwy człowiek z przerażen-

niem ucieka od eksponatów i reprodukcji.

Nie zdajemy sobie wielokrotnie sprawy z jakiej wolności korzystamy tu, na Zachodzie. Nikt nas nie zmusza, tak jak zmusza się wycieczki przybywające do polskich muzeów — do ogląda-



Ze sztuki polskiej.

Rafal Malczewski

PEJZAZ

nia straszliwych, wielometrowych kiczów, malowanych częstokroć przez kilku, kilkunastu malarzy (wspólnie!) o tytułach „Spotkanie Lenina ze Stalinem” czy „Przodownicy pracy”. Kicz nie ma nic wspólnego z malarstwem, przypominają raczej kolorowe i to bardzo złe fotografie. — Na wspomnianym obrazie dwaj święci komunizmu ściskają sobie ręce, wyglądają na dwóch kiepsko ucharakteryzowanych aktorów filmowych, którzy nie stają na nic innego niż najbardziej banalne i najbardziej teatralne gesty.

W dużych miastach Europy, w Paryżu, w Londynie, gdzie mieszka tylu polskich uchodźców, w dużych miastach prowincjonalnych oglądać możemy arcydzieła sztuki dawnej i nowej, możemy cieszyć się nimi, przeżywać je i kochać. A każdemu, kto głosi, że dla niego najważniejsza jest łatwa zrozumiała treść obrazu, kto nie patrzy na kompozycję, nie stara się odczuć koloru — radzę pomyśleć o tym, co w tej chwili dzieje się za żelazną kurtyną. Do czego doprowadza w sztuce wysuwanie momentu anegdotalnego, treściowego na plan pierwszy i właściwie jedynie.

Dla człowieka wrażliwego pośrednik między nim a malarzem nie jest właściwie potrzebny. Ale tym, którzy zatracili dziecięcą świeżość odczuwania, wiele może pomóc człowiek, co bliżej obcuje z wielką sztuką plastyczną. W Londynie, co niedziela odbywają się wędrowniki po muzeach i wystawach, w których udział biorą ludzie starsi i młodzie, studenci, robotnicy, uczniowie. Kieruje tymi wycieczkami, oprowadza i tłumaczy prof. Marian Szyszko-Bohusz. Jaki jest skutek tych wycieczek? Okazuje się, że każda, najtrudniejsza twórczość dawnych i współczesnych malarzy można odczuć i zrozumieć bez trudu, jeśli się ma trochę dobrej woli i dużo pokory wobec dzieła sztuki. Świetny pedagog, kierownik tych wycieczek, mówił mi nieraz z en-

tuzjazmem, że sam bardzo wiele korzysta i wiele się uczy, odcierając się o świeżą wrażliwość słuchaczy, z których niejeden potrafi dojrzeć rzeczy, jakie uchodzą spojrzniu znawców.

Czy nie możnaby podobnej akcji zapoczątkować w innych polskich ośro-

dkach? Napewno dałoby równie piękne wyniki. Pewna jestem, że nie istnieje w rzeczywistości żaden mur nieprzebyty, który dzieliłby artystę od wrażliwego, pełnego dobrej woli odbiorcy.

Olga ZEROMSKA.

Paczki do Polski zamiast życzeń

Wszystkie wiadomości, jakie nadchodzą z Polski, świadczą o wzrastającej z każdym miesiącem nędzy, głodzie i chorobach.

Trudno z całą pewnością powiedzieć, czy chodzi tu o świadomą akcję równania w dół — sprawdzenia poziomu życia w Polsce do poziomu życia prowincji rosyjskiej, czy też jest to skutkiem nieporadności reżymu w zorganizowaniu produkcji dóbr konsumpcyjnych i w postawieniu służby zdrowia w jakim takim poziomie. Dość, że nędza szerokiego rzesz społeczeństwa powiększa się, do wielu wsi i osiedli zagląda głód, a choroby szerzą się w zastraszający sposób, wobec braku należytej opieki lekarskiej, a zwłaszcza lekarstw. Świadczą o tym listy, jakie nadchodzą nie tylko do poszczególnych emigrantów i ich rodzin, ale i do różnych organizacji społecznych, a między innymi do SPK.

Zarząd Główny SPK doszedł do przekonania, że odpowiedź na takie listy musi być pomoc w postaci paczek żywnościowych i paczek z lekarstwami. Nadchodzący okres świąteczny nadeje się najlepiej do jej udzielenia przez zorganizowanie jednorazowej akcji pomocy gwiazdkowej. Co roku poszczególne ognia SPK przesyłają swym członkom i sobie wzajemnie życzenia świąteczne. Rozsyła ich połączona jest ze znacznymi nieraz wydatkami. W istniejących warunkach jest rzeczą o wiele bardziej celową zastąpić ten wydatek innym: jednorazowym datkiem na kombatancki fundusz paczkowy dla Polaków w Kraju.

Listy do Redakcji

PASZKWIŁE

„POKĄTNYCH PODCHORĄŻYCH”
Szanowny Panie Redaktorze,
W zeszycie listopadowym „Kultury” ukazał się artykuł p. Macieja Feldhuzena, z cyklu artykułów „pokątnych podchorążych”, apoteozujący p. Czesława Jesmana, który swoim paszkwiłem, wymierzonym przeciwko oficerom „rozradował serca wszystkich byłych cenzusowców”. Jak jeden tak i drugi artykuł jest stemieniem bzdurstwa i obrzucania białym oficerów i wojska.

Na artykuł p. Jesmana zareagowałem, prosząc o zamieszczenie mej odpowiedzi na łamach „Kultury”. Miesięcznik ten jednak przemilczał moją odpowiedź, nie chcąc, widocznie, narazić się „pokątnemu podchorążemu”. Sądze, że tych parę słów, które dzisiaj kreślię, znajdzie miejsce na łamach tygodnika kombatanckiego — „Syreny”!

Nie chcę się wdawać w ocenę paszkwiłów panów Feldhuzena i Jesmana. W Anglii nie byłem, nie piszę więc o stosunkach tam panujących w czasie wojny. Słyszałem wiele o lotnikach polskich w obronie Londynu, o marynarce, o 1 Dyw. Panc., Monte Cassino, Tobruku, Brygadzie Podhalańskiej, siły szalałem nawet, że jednostki te były dowodzone przez oficerów, nie słyszałem jednak nigdy o opatrnościowym p. Feldhuzenie, który w ogólnym bałaganie zorganizował ewakuację Parthenay, który przywiózł miliony frs. do Anglii, a które natychmiast zamienił na funty, zasilał tym niebylewale fundusze wojska. I naturalnie, zaraz na wstępie zetknął się z dwoma setkami brudnych, nieogolonych oficerów, siedzących bezradnie na swych tłumokach. Bo według panów Feldhuzen — Jesman, oficer polski był nie tylko głupi, ale i brudny! Tenże sam opatrnościowy p. Feldhuzen pracował dzień nie przez 17 godzin (dosłownie, str.

113), i tak był nieodczynny, że jedynie przez lekarzy i udając chorobe, zwolnił się ze swej zaszczytnej placówki, na której mu ś. p. gen. Sikorski za dumą mówił: „Widzicie, jak ja traktuję swoich ministrów”!

Po 13 latach łatwo jest pisać o kimś, kto nie żyje, albo niewiedząco gdzie się znajduje. Czy za lekceważący ton, ośmieszanie ś.p. gen. Sikorskiego i Jego córki, ma się ująć dziś p. generałowa Sikorska? Może gdyby panowie Feldhuzen i Jesman rozpoczęli druk swoich paszkwiłów po wojnie, w r. 1945, znaleźliby takich, którzy reagują szybko.

Nie mam możliwości reagować na tego rodzaju artykuły. Lecz nie mam prawa również milczeć. Jako żołnierz, który brał udział w organizacji Wojska Polskiego, walczył w jego szeregach i pozostał wierny do dnia dzisiejszego swym obowiązkom żołnierskim, mam prawo potępić akcję panów Feldhuzena i Jesmana, wyrażając im swoją całkowitą pogardę.

My, starzy żołnierze, widzieliśmy niejednokrotnie błędy, wady i śmieszności swych przełożonych, lecz nikt z nas nie robił z tego użytku, ośmieszając, krytykując lub oskarżając dowódców. Tym może różni się honor żołnierza od honoru „pokątnych i drobnych” podchorążych!

Proszę przysłać, Panie Redaktorze, wyrazy mego poważania i szacunku.
Jan SZYNDLER, major art.
Lille.

APEL ZNAŁAZŁ ODDZWIĘK

Szanowny Panie Redaktorze,
Odpowiadając na ogłoszony w „Syrenie” apel p. Marcina Pilcha, uprzejmie komunikuję, że za pośrednictwem Polskiego Komitetu Imigracyjnego w Nowym Yorku wysłałem w przyszłym tygodniu na jego adres trochę książek z do kładnym ich spisem.

Z koleżeńskim pozdrowieniem
Marian ZARĘBSKI.
La Salle Military Academy Okdale,
L. 1., N. Y., U.S.A.

OD REDAKCJI. W imieniu Koła Rez. i b. Wojsk w Le Mans i własnym składamy p. Marianowi Zarebskiemu serdeczne podziękowanie za zrozumienie potrzeb kulturalnych naszej braci kombatanckiej we Francji.

Równocześnie komunikujemy, że na drugą część Jego listu z 16 b. m. — zgodnie z Jego życzeniem — odpowiemy w najbliższym czasie listownie.

Miło nam jest ponadto zakomunikować, że nasz apel pod adresem Zarządu Głównego S.P.K. w Londynie i p. dr. Zofii Kasprzyckiej znalazł odzew jak najbardziej pozytywny: Zarząd S.P.K. we Francji już otrzymał dla Koła Rez. i b. Wojsk w Le Mans 25 książek, które w najbliższych dniach zostaną przesłane na adres p. Marcina Pilcha.

Piękna manifestacja polsko-francuskiej przyjaźni

(Od własnego korespondenta)

Tours, 15 listopada 1953.
Francuzi na ogół niezbyt interesują się polskimi manifestacjami patriotycznymi. Tak przynajmniej należało by sądzić z ich małego w nich udziału. W dorocznej, potężnej manifestacji pod La Targette od lat widzimy za ledwie dwóch czy trzech przedstawicieli naszych gospodarzy; zawsze zresztą tych samych. Nawet w tak imponującym protestie przeciwko aresztowaniu Prymasa Polski, zorganizowanym niedawno przez Syndykat Polskich Dziennikarzy w Paryżu — społeczeństwo francuskie było stosunkowo nielicznie reprezentowane.

Trudno jest ustalić z całą dokładnością, gdzie leży wina tego niepomyślnego stanu rzeczy. Fakt jest jednak, że nasze organizacje społeczne za mały kładą nacisk na przyciągnięcie przyjaciół francuskich. Koła kombatanckie w Tours — Zw. Rez. i b. Wojsk. oraz 2 DSP — stanowią pod tym względem naprawdę rzadki wyjątek (prześcignięto je chyba w tym zakresie tylko Koło SPK w Pociągu). Toteż na każdej polskiej lub polsko-francuskiej uroczystości w Tours widzimy sporo gości francuskich. Czasem nawet — jak to było w dniu dzisiejszym — francuskich gości jest więcej niż polskich gospodarzy. Stało się to zresztą tylko dlatego, że nasza bracia kombatancka w ostatniej chwili po prostu się z sobą... pokłócili.

Ale zaczynajmy od początku. Na wniosek zarządu Federacji Polskich Obojczyków Ojczyzny we Francji, poparty przez p. ambasadora Morawskiego — Rząd nasz odznaczył p. Algret srebrnym Krzyżem Zasługi. Dodajmy, że p. Algret, Francuz, prezes miejscowego Koła jeńców wojennych, jest w Tours

duśszą wszelkich naszych niepodległościowych poczynań. Opieką jego nad Polakami datuje się zresztą jeszcze od czasu wspólnego pobytu w niemieckiej niewoli. W dniu dzisiejszym właśnie nastąpiło wręczenie mu przez sekretarza gen. Federacji, dr St. Paczyńskiego, tego zasłużonego odznaczenia.

Na uroczystości tej francuska reprezentacja była bardzo liczna, że wymienimy p. Denis, szefa gabinetu i przedstawiciela prefekta, kpt. de la Guerece, reprezentującego generała Salatin, kpt. Charbonnier, który reprezentował płk. Perrin, dowódcę miejscowej bazy lotniczej, gen. de Witkowski, pułk. Piou, p. Renaut, p. Renier, p. Dubreuil, redaktora naczelnego pisma „Coude à Coude”, p. Pinçon, p. Leliere, p. Rouault, p. Fortier, p. Tiju, p. Doidic, p. Guion. Krótko mówiąc, reprezentowane były władze państwowe i samorządowe, związki kombatanckie i prasa.

Liczna była również delegacja Kompanii Wartowniczych: rtm. Ziłkowski, kpt. dr Krawczyk, por. Janion, por. Borkowski i sierż. Zawadzki. Z Paryża zaś, jako przedstawiciele Federacji P.O.O. przybyli: dr Paczyński i kol. Gordowski. Ten ostatni reprezentował również 2 DSP, której święto poświęcony w Paryżu sztabandar przy czym się niemal do nadania uroczystości w Tours specjalnie podniosłego nastroju.

Podniosłe zresztą były wszystkie przemówienia z tej okazji wygłoszone. Nie tylko przez Polaków — Liczkowski, Paczyński, Gordowski — ale, i przede wszystkim, przez Francuzów. Jednym słowem — piękna, naprawdę udana manifestacja polsko-francuskiej przyjaźni.

Na tym właściwie należało by być

krótką korespondencję zakończyć. Ale nie wymieniałem przecież jeszcze przedstawicieli polskich kombatanckich w Tours. Tradycyjnym zaś zwyczajem jest podawanie jak najczęściej nazwisk miejscowych działaczy społecznych i kombatanckich. Toteż dodam jeszcze parę nazwisk, jak Liczkowski, Rolewicz, Pankiewicz. Oczywiście, nie wyczerpałem przez to listy wszystkich obecnych na uroczystości. Ale od tego nie jestem zbyt daleki. Bo oto w ostatniej dosłownie chwili powstał spór między miejscowymi kołami Zw. Rez. i b. Wojsk. oraz 2 DSP, i jedno z tych kół postanowiło... „oficjalnie” nie brać udziału w uroczystości, Spór nic nie znaczący, raczej drobne osobiste nieporozumienie. Ale, jak to zwykle bywa w rodzinie (oba związki należą do jednej i tej samej Federacji) — zaraz wyolbrzymione. I natychmiast odbijające się w sposób fatalny na zewnątrz.

Narzekaamy, że Francuzi obojętnie patrzą na nasze uroczystości. Ale tam, gdzie społeczeństwo francuskie pragnie z nami jak najbardziej współpracować — my nie zawsze to doceniamy. Ze szkoda dla sprawy, o którą walczymy.
Adam KOZŁOWSKI.

DROGI CZYTELNIKU,
ISTNIENIE TWOJEGO PISMA ZALEŻY PRZEDE WSZYSTKIM OD CIEBIE SAMEGO.
JEŚLI „SYRENA” CZĘSTO MUSI BORYKAĆ SIĘ Z TRUDNOŚCIAMI FINANSOWYMI, TO TYLKO DLATEGO, ŻE TY — ZWLEKAJĄC Z OPLACENIEM ZALEGŁEJ I BIEŻĄCEJ PRENUMERATY — NIE WYWIĄZUJESZ SIĘ WOBEC NIEJ ZE SWYCH OBOWIĄZKÓW.
NIE ZWLEKAJ! UCZYŃ TO DZIŚ!

Pamiętki które żyją

II. GRÓB JANA KAZIMIERZA.

O kolicie kościoła Saint Germain des Près w Paryżu, to dziś nie tylko śródmięście, ale centrum, w którym koncentruje się życie najbardziej „modernistycznej” części dzisiejszej młodzieży; kto mówi „Saint Germain des Près” — jakby mówił „egzystencjaliści”. W kawiarniach, otaczających się dziwą świątynią — pełno brodatych młodzieńców w za krótkich portkach i sandałach na stanowczo za brudnych nogach, paradujących w towarzystwie rozczochranych dziewczyn z „Gauloisami” w ustach.

W wieku XVIII — kościół Saint Germain był poza granicami Paryża, choć pochodzi z czasów bardzo dawnych, bo aż z XI wieku. Opactwo zaś, do którego należą, założone zostało w roku 543.



Zabytek ten interesuje nas nie tylko dlatego, że stanowi rzadki okaz architektury stylu romańskiego, lecz przede wszystkim dla tej przyczyny, iż znajduje się tam grób jednego z królów polskich.

W roku 1668, po szwedzkim „potopie”, król Jan Kazimierz rzekł się korony i wyjechał do Francji — ojczyznę

swjej żony, Marie-Louise de Gonzague, duchesse de Nevers, zmarłej zresztą już przed tym. Ludwik XIV ofiarował mu dwa opactwa: Saint Germain des Près i Saint Martin w Nevers. Jan Kazimierz, który wstąpił do zakonu, zamieszkiwał do śmierci, która nastąpiła w 1672 — w bezpośrednim sąsiedztwie Saint Germain, w domu przy rue Jacob nr 11, istniejącym do dziś dnia, połączonym z kościołem specjalnym przejściem.

Opata Jana Kazimierza pochowano w kaplicy, wychodzącej na lewą nawę boczną kościoła. W roku 1674 — to znaczy w dwa lata po śmierci byłego króla — wystawiono mu tam okazały grobowiec, dłuta braci Marcy, Baltazara i Kacpra. Widzimy tam Jana Kazimierza, kłęczącego w piasku królówskim i jakby oddającego berło. Przy nim leżą korona, zbroja i części rzymszunku.

Zgodnie z duchem baroku, gest króla jest przesadnie patetyczny, a nagromadzenie symboli i ornamentów razi smak dzisiejszy. Na gust ówczesny — marmurowa ta reżba należała do najpiękniejszych. Moment, w którym król zrzeka się władzy aby ofiarować się Bogu — jest przedstawiony z wielką siłą. Napis łaciński opisuje dzieje Jana Kazimierza, a podstawę całego pomnika stanowi wielka piaskorzeźba z brązu, przedstawiająca — bardzo szczegółowo — bitwę, stoczoną przez Polaków z Turkami pod Beresteckiem. Rzeźbiarz J. Thibaut przedstawił na niej króla Jana Kazimierza pędzącego konno, przed oddziałem huzarów o żelaznych skrzydłach — wprost na przeciwnika. I tu widać wielką troskę artysty o niepominięcie żadnego szczegółu, mogącego spotęgować wrażenie.

W dzisiejszej formie — pomnik nie jest zupełnie identyczny ze swym stanem pierwotnym. Upadł on bowiem jeszcze sarkofag marmurowy pomiędzy dwoma postaciami, przedstawiającymi jeńców tureckich, a w górnej części pomnika były dwa anioły. Podczas rewolucji francuskiej, w 1795, rozwydrzony tłum, wdarakszy się do Saint Germain des Près, spuszczył kościół. Został zdruzgotany również i pomnik polskiego króla. Odrestaurowano go w 1824 roku z tych kawałków, które zdolano odszukać. Trzeba przyznać, że zreperowano go umiędynie: nie widać już pełnie, by był kiedykolwiek rozbity. Przechowuje on wniernie pamięć jednego z najniebezpieczniejszych naszych królów.
Wiktor JUNOSZA.

Poświęcenie sztandaru Związku Inwalidów

W niedzielę 22 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Polskiego Związku Inwalidów Wojennych w Paryżu. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. rektor Kwaśny, który wygłosił również podniosłe kazanie, podkreślając zasługi żołnierzy-inwalidów i wyrażając przekonanie, że przelana na polu walki krew nie pójdzie na marne i że nadejdzie dzień, w którym Bóg Wszechmogący pozwoli im wrócić do wolnej Ojczyzny. W nabożeństwie wzięły udział tłumy wiernych i poczyli 19 sztandarów związków polskich i francuskich. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: p. ambasador Morawski z panią l'Hopitalier, major l'Hopitalier z panią ambasadorową Chlapowską, pułk. Tysowski z panią Rosa Bailly oraz inż. Wrzecian z panią Moniewicz. Poza tym godność ojców chrzestnych przyjęli: gen. Anders, mi-

nister Rusinek, gen. Haller, gen. Weygand i mjr. Czarnecki. Po południu, w salonych Inżynierów francuskich, wypełnionych po brzegi uczestnikami, odbyła się druga część uroczystości. Złożyły się na nią: zagajenie prezesa Związku, przemówienia ambasadora Morawskiego, mjr. l'Hopitalier, p. Jagiełłowicza, p. Rosy Bailly oraz przedstawicieli francuskich związków kombatanckich. Z kolei, p. ambasador Morawski przekazał sztandar przerosowi Związku, który wręczył go chorążemu W. Zejdlerowi. W czasie tej uroczystości udekorowano różnymi odznaczeniami: J. Liwiński (Legia Honorowa), p. Rosa Bailly, H. Jełowicka, E. Śleszyński, dr Orleans, T. Jełowicki, B. Jagiełłowicz, W. Lapiński, F. Sawa, W. Zejdler, J. Delong, P. Horton, M. Zawadzki, Z. Cappilleri, P. Linderman, J. Trojan,

L. Krawczyk, F. Zyniewicz, A. Witczak, S. Suliak, S. Burdosh, J. Stypkowski, P. Ciecioro, R. Baraniecki, E. Thiern, E. Biąły, Ciszewski i Drygalski. W części artystycznej wzięli udział: Marian Kapłuszak, Nina Dambom, Zbigniew Krukowski, Line de Souza i Lidia de Lipska; akompaniowała Maria Majewska. O godz. 18-ej, pochodem, ze sztandarami, udano się pod Łuk Triumfalny, gdzie w obecności władz francuskich, na grobie Nieznanego Żołnierza, złożony został piękny wieniec.

Czekają na odpowiedź

W tym roku otwarcie nowego roku akademickiego Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu nie zbiegło się z oficjalnym otwarciem uniwersytetów. Odbyło się ono w niedzielę, 8-go bm. Rano, kapelan akademicki ks. Przygodzki odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele polskim w Paryżu, po południu odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie, w lokalu Stowarzyszenia. Celem jego było omówienie zorganizowania szeregu akcji protestacyjnych przeciwko gwałtownemu dokonaniu na osobie Prymasa Polski, kard. Wyszyńskiego, symbolizującego cały cierpiący

Kościół katolicki w Polsce. Zebrani studenci zdecydowali wybrać dwa środki działania. Jednym będzie akcja informacyjna o Kościele polskim we francuskich pismach młodzieżowych; chodzi tu o różne pisma i biuletyny francuskich organizacji młodzieżowych. Drugim natomiast środkiem działania będzie poparcie wszystkich akcji organizowanych tak przez społeczeństwo polskie jak i francuskie. W tym wypadku będą oni mogli zająć się stroną techniczną w przygotowaniu różnych imprez.

Dzień uroczystego otwarcia nowego roku akademickiego został zakończony herbatką, na którą przybyli przedstawiciele starszego pokolenia. Doręczymy kilka słów o sytuacji Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu, u progu nowego roku akademickiego. Stowarzyszenie liczy obecnie 50 członków. Wzrasta liczba studentów, rozpoczynających studia. Wszyscy ci młodzi ludzie zwracają się do Stowarzyszenia z prośbą o pomoc. Niestety to ostatnie nie dysponuje żadnymi środkami i samo ma trudności nawet ze skromnymi wydatkami administracyjnymi. Stypendia otrzymuje zaledwie kilkunastu, na 50 studentów polskich w Paryżu. Kapelan akademicki ks. Przygodzki zwrócił się z apelem do społeczeństwa polskiego. Ci młodzi ludzie, pełni wiary w celowość swojego zadania, czekają na odpowiedź.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W L'ARGENTIERE

Staraniem tut. Koła S.P.K., 11-go listopada została odprawiona uroczysta Msza św. za Polskę Wolną i Niepodległą oraz za wszystkich tych Rodaków, którzy swe życie oddali w obronie wolności i sprawiedliwości. Po Mszy św., przy dźwiękach orkiestry, nastąpił przemarsz pocztów sztandarowych oraz różnych delegacji z wieńcami. Delegacja polska, reprezentująca całą miejscową kolonię, maszerowała, dzierżąc w swych rękach wieniec z białoczerwonych róż, przepasany wstęgą o barwach narodowych. Po złożeniu wieńców przed pomnikiem poległych, delegacja polska została zaproszona przez Zarząd Zw. Kom-

batantów francuskich na lampkę wina. Więzy przyjaźni i współpracy są dość silne, pomimo, że tut. Polonia jest nie bardzo liczna. S.P.K. nawiązało łączność i współpracę z franc. Zw. Komb. oraz Komitetem Parafialnym, który za jego przyczyną wysłał protest przeciw prześladowaniu Kościoła w Polsce. **Józef DOBEK.**

"VERITAS"

I. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 29 bm. w Polskim Seminarium Duchownym, 5, rue des Irlandais, Paryż 5^e (metro: Monge, Card. Lemoine, Luxembourg). Przewidywany program zebrania: 1) Msza św. punkt. o g. 9,30, 2) wspólne śniadanie, 3) referat p. meo. Szabelskiej p.t. "Moralność prawnika".

II. Sekcja Studium Religijnego. Sekcja zберze się w **środe 2 grudnia** o g. 20,30 w lokalu Stow. Stud. Pol. w Paryżu, 4, rue de l'Odeon, Paryż 6^e, (metro Odeon). III. Kapelan Koła. Z żalem donosimy o wyjeździe kapelana naszego Koła, ks. Mariana Piotra. W swej dwuletniej współpracy z "Veritatem" ks. Piotr nigdy nie szczędził wysiłków, służąc nam zawsze radą i pomocą. Zarząd pragnie mu za to serdecznie podziękować, życząc mu jednocześnie dalszej owocnej pracy duszpasterskiej.

Za zarząd: J. Makowiecki, sekr.

Swoją do swego po swoje!

Firma ROGALA et Co.

poleca swoje luksusowe wódki i wina w paczce, dostarczonej wprost do domu, bez dodatkowych opłat (franco domicile).

Wódka CZYSTA KRYSZTAŁOWA	
butełka półlitrowa 40%	460 frs
butełka półlitrowa 45%	500 frs
butełka litrowa 40%	820 frs
butełka litrowa 45%	900 frs
Cognac BESSON ***	700 frs
Cognac BESSON VSOP	925 frs
Champagne REYERS	600 frs

Najmniejsze zamówienie sześć butelek do wyboru. Wysyłka natychmiast po otrzymaniu czeku lub przekazu na nasze konto pocztowe: C.C.P. Paris 8398-15.

ROGALA et Co.

24, rue de Languedoc (HALLE AUX VINS) Paris 5^e.

TO i OWO

Dobre się ludziom żyje w "ludowej" Polsce. Wszystkiego w bród! Oto wyjątek z listu pewnej robotnicy do redakcji "Życia Warszawy": "Wydając córkę zamaż, musiałam dać jej z posiadanych garnków w posagu 2 garnki, bo nie mogła w żaden sposób zdobyć garnka na rynku".

—

Odbywają się próby z aparatem, pozwalającym rejestrować obrazy filmowe nie na błonie, jak dotąd, a na drucie. Film dźwiękowy, mierzący dziś około 3.000 m, zmieści się na kilkudziesięciu metrach cienkiego drutu, który można nawinąć na szpulę, jak nici.

BIURO NA GWIAZDKE WYSYŁKI PACZEK

TOWARZYSTWA POMOCY POLAKOM W LONDYNIE
poleca po cenach bezkonkurencyjnych
Wielki wybór paczek dla rodzin w Kraju.
TOWARY ANGIELSKIE: MATERIAŁY, KAWA, HERBATA, LEKARSTWA itd.
Wszystkie paczki są ubezpieczone i wysyłane z Wielkiej Brytanii. Zamówienia i wpłaty we Francji przyjmuje
Biuro T.P.P. - 54, rue Truffaut - Paris (17^e)
Tel. MAR 52-66. CENNIKI NA ŻĄDANIE

Tylko za frs. 495,- nabyć można w przedpłacie

MAŁY ŚWIAT DON CAMILLA

książkę głośnego autora włoskiego Jana Guareschiego w przekładzie polskim Jana Bielatowicza.
Kto nie widział filmu z Fernandem „Mały świat Don Camilla”?
♦ Wieczór spędzony z tą książką ubawi ♦
♦ Was bardziej niż wieczór w kinie! ♦
Przedpłatę przyjmujemy tylko do dnia 15 grudnia 1953. Należność w sumie frs. 495,- należy przesyłać pod adresem:
„LIBELLA”, 12, rue Saint-Louis-en-l'Isle - Paris (IV^e)
Konto pocztowe PARIS c/c 5651-50.
POLECAMY: Kartki pocztowe na Boże Narodzenie. — Sztuka 45 fr.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.
Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csasky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315-20.
W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zeh, Stadthausstr. 97.
Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.
Warunki prenumeraty:
We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.
W Belgii: Rocznie 170 fr., półrocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr.
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 szl., kwartalnie 6 szl. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr. szw., półrocznie 6 fr. szw., kwartalnie 3 fr. szw.
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

«SYRENA» w domu każdego kombatanta

BIURO PRAWNIKA

Abs. prawa Uniwersytetu Poznańskiego, doświadczonego emigranta od 1924 we Francji.
TEUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji spraw: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, sprowadzenia nazwisk, spraw rodzinnych, rent, dipisów, paszportów, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów Amerykańskich i innych itp.
Piszcie z zaufaniem, odpowiedź natychmiast.
Expert-Traducteur-Juré
Mr. M. JAROSZYK
34, Rue de Maubeuge, 34 PARIS 9^e.
Telefon: TRU 68-88.
Métro: Cadet lub Richelieu-Drouot.

W POLSKIM DOMU POLSKA PŁYTA

POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE własnych nagrań.

PIĘŚNI PATRIOTYCZNE I WOJSKOWE
POLSKIE MELODIE LUDOWE
MUZYKA LEKKA I TANECZNA
Zadajcie BEZPŁATNYCH ILUSTROWANYCH katalogów
pisząc do:
PAVILON RECORD Co.
14, RUE ST-LOUIS EN L'ILE — PARIS (4).
Najlepsi artyści Najpiękniejsze melodie
Najstaranniejsze nagrania.

JUZ UKAZAŁO SIĘ 12 ZESZYTÓW (litery A-P)

PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

którą nabywać można w prenumeracie.
Cena zeszytu wynosi we Francji 325,- fr., w Anglii 7 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 1 dolara. Po zamknięciu prenumeraty cena będzie znacznie podwyższona.
Prenumeratę wpłacać należy za 4, 6 lub 8 zeszytów.
Całość obejmie 20 zeszytów, które ukazują się co 3-4 tygodnie. Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastępuje całą bibliotekę, kształci, uczy, informuje.
Prenumeratę wpłacać należy p. a.
KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6^e.

Nadchodzi zima, nadchodzą święta...

Czy pomyślałeś o swojej rodzinie i krewnych w Kraju? Każdy artykuł (na własny użytek i na odsprzedaż) i każdą paczkę, wysył Ci szybko, tanio, pewnie i na firmy odpowiedzialność, biuro
«ORANIA»
16, RUE VEZELAY, PARIS 8^e
Metro: Villiers, St. Augustin — Zlecenia telefoniczne: LAB 88-90.

ODŚWIEŻANIE ZE STAREGO NOWE

NICOWANIE UBRAN W 48 GODZIN

Natychmiastowe czyszczenie plam i prasowanie. — Cerowanie, czyszczenie, — poprawki i przeróbki — Szybkie i solidne wykonanie przez specjalistów.
NAJNIŻSZE CENY
Na życzenie zabiera się i dostarcza do domu
23, RUE CLAUZEL — PARIS (9^e)
Autobusy: 74, 67, 30, 54. Metro: St-Georges i Pigalle
Telefon: TRU 21-39

P. O. W. N.

Walne zebranie członków Związku b. Członków P.O.W.N., wyznaczone na dz. 29 listopada b.r. o godz. 15 w pierwszym, a o g. 15,30 w drugim terminie, bez względu na ilość obecnych członków, odbędzie się w lokalu S.P.K., 20, rue Legendre, Paris 17 (III piętro). O liczny udział członków uprasza Zarząd.
ZE SZWAJCARII
Zarząd Oddziału S.P.K. "Szwajcarii" ma zaszczyt zaprosić bratnie Oddziały S.P.K. i Stowarzyszenia kombatanckie, organizacje polskie na uchodźstwie oraz wszystkich rodaków w Szwajcarii na otwarcie VII-go Zjazdu Oddziału, który odbędzie się w dniu 29 listopada 1953 r., w Burgdorfie, w sali hotelu "Stadthaus".
Zjazd poprzedzony będzie mszą św., którą odprawi prof. I. M. Bocheński, O.P., rektor Polskiej Misji Katolickiej, o godz. 10,10 w kościele przy ul. Friedegg 12. O godz. 11 nastąpi weryfikacja mandatów delegatów kół, a o godzinie 11,20 — otwarcie Zjazdu.
Za Zarząd: Aleksander Wasung, prezes; Janina Firlowa, sekretarz.

2 D. S. P.

Zarząd Główny Zw. b. Żohn. 2 DSP zawiadamia, że Walny Zjazd Delegatów Kół odbędzie się w dniu 29 listopada b. r. o godz. 9,30 w pierwszym, a o godz. 10 w drugim terminie, w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paryż.

HUMOR

Praktyczny
Zona:
— Wiesz, że w domu robi się generalne porządki, a przyprowadzasz gościa na obiad!
Mąż:
— Moja kochana, ja nie mam dość sił, by odsunąć nasz kredens, a pan Stanisław zrobi to za całą gotowością...
Ten naprawdę kocha!

Ojciec do córki:
— Nie wahaj się ni chwili. Zapewniam cię, że pan Karol kocha cię ogromnie, że stara się o twoją rękę wyłącznie z miłości.
— Skąd ojciec to może wiedzieć?
— Jaki? Od czasu, kiedy zaczął do nas przychodzić, stale pożyczam od niego pieniądze, a on mimo to wciąż składa nam wizyty!
W Londynie
— Pan pije whisky z wodą?
— Co mam robić? Sama woda mi nie smakuje.

REDAKCYJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.C. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-dniowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-el stronie 100%, drożej. Przy 1-cz kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaufiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Druk: (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e. — Dir.-Gérant: inż. M. Jerański